Nr. 30. Kraków, piątek 30 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396, po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w nrze 26 czasopisma „Naprzód" z dnia 26 stycznia 1903 artykuł pod tytułem: „Z zaboru rosyjskiego" od „Włościanie! Ten car" do „lepszego bytu wyciągacie", strona 1 łam 2, zawiera znamiona występku z §§ 491, 494 lit. a) u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor obwinia cesarza Rosyi. a zatem monarchę państwa pozostającego z monarchią austro-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego o pogardliwe przymioty i na publiczne wystawia go urągowisko.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieśliła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy s. III. Kraków, dnia 29 stycznia 1903 r. Morelowski.

Z DNIA.

Koło polskie wobec górników z Jaworzna.

Szlachetni panowie z Koła polskiego zagrozili obstrukcyą, gdy rząd nie chciał dać ks. Lubomirskiemu kilku tysięcy kontyngentu cukrowego. Osobne biuro prasowe zasypywało całą prasę, konserwatywną i narodowo-demokratyczną, artykułami, w których udowadniało, że niema ważniejszej sprawy krajowej, jak kontyngent cukru dla fabryki jaśnie oświeconego księcia Lubomirskiego, byłego prezesa komitetu centralnego. Cukier księcia pana uznano za sprawę wybitnie narodową i zagrożono nawet obstrukcyą, gdyby rząd nie ustąpił. O zniżeniu podatku od cukru, który obciąża w straszny sposób szerokie masy tak w całej Austryi, jak przedewszystkiem w Galicyi, nie wspomniało Koło polskie ani jednem słowem. Całą swą energię skupiło wyłącznie w obronie fabryki w Przeworsku.

Prawie równocześnie wydarzyła się w Jaworznie „drobnostka": wybuchł w kopalni węgla pożar, skutkiem którego kilka tysięcy górników pozostało bez wszelkich środków do życia. Wydział krajowy wyasygnował dla górników, pozbawionych pracy, 2000 koron. Oprócz tego zamierzało Koło polskie interweniować w tej sprawie u ministra, odstąpiło jednak od tego zamiaru, gdy baron Gutmann, właściciel kopalni, oświadczył, że sam zaopiekuje się łaskawie „swymi" robotnikami.

Rzucono jałmużnę biednym ludziom i odesłano ich do Prus — oto cała akcya, podjęta na rzecz górników bez pracy... Dziś nadeszła wiadomość, że **władze pruskie wydalają górników jaworznickich, którzy wyjechali za robotą na Górny Śląsk**; pozwalają im tylko na jednodniowy pobyt i zmuszają każdego dnia wieczorem do wyjazdu za granicę. Skutkiem tych szykan jest praca w kopalniach górnośląskich dla biednych ludzi wprost niemożliwą!

Co zrobi Koło polskie w obronie górników z Jaworzna? Wiemy już z góry, że wszystko skończy się na kilku deputacyach do ministrów, a w najlepszym razie na łagodnej interpelacyi, która w niczem nie zmieni stanu rzeczy. O taką „drobnostkę" nie poróżni się Koło polskie z rządem. Obstrukcyą nie pogrozi z pewnością!

Co innego fabryka ks. Lubomirskiego, a co innego głodni, biedni górnicy z Jaworzna.

Z rozpraw
nad przedłożeniem wojskowem.

Mowa posła tow. Schuhmeiera, wygłoszona na posiedzeniu parlamentu z dnia 28 stycznia 1903.

Na wstępie przypomina tow. Schuhmeier mowę tronową i zawarte w niej obietnice, które, o ile dotyczyły warstw ludności, reprezentowanych przez socyalną demokracyę, pozostały tylko obietnicami. Wprawdzie dr Koerber zwala winę tego na parlament, jest to jednak wymówką, którą się usiłuje wprowadzić w błąd ludność.

Przesilenie w parlamencie.

Obecny parlament istotnie ciągle tylko oszukuje lud; panowie umiecie tylko wzdychać do tego, aby stał się on prawdziwym parlamentem. Bylibyśmy bardzo temu radzi, gdyby w tej Izbie jak najprędzej dokonał się przełom, zapowiadany od dawna przez Koerbera, byle tylko ten przełom skierował jej działalność naprzód — a nie wstecz. Radzibyśmy byli, żeby i dr Koerber nabrał wreszcie przekonania, że „beznamiętną wytrwałością" (leidenschaftslose Beharrlichkeit — ulubiony frazes Koerbera, *przyp. red.*) ani zdechłego psa się nie wskrzesi. To jedno przyznać mu trzeba, że o tę Izbę czule dba, że umie zgrabnie nitki na nitki motać, ale niestety dotychczas jeszcze nic z tego przędziwa nie wyszło. I lud już sobie opowiada, że Koerber, to taki misterny tkacz polityczny, jakiego Austrya jeszcze nie widziała. Ale ten fakt, że lud ocenia jego daremne wysiłki, nie jest bynajmniej dowodem, aby się miał zarzekać pragnienia parlamentu, opartego na powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawie głosowania!

Poseł dr Kramarz mówił tu niedawno, że ani partya dra Funkego, ani socyalna demokracya nie odważy się na wniosek o postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów Koerbera. Pan Kramarz zapomniał widać o tem, że socyalni demokraci poszli już znacznie dalej i w drodze wniosku nagłego zażądali zniesienia § 14.

Obstrukcya na raty.

Wtedy antysemici podnieśli krzyk: „tego niema w naszym programie!" — a kilku panów z ław młodoczeskich chyłkiem i milczkiem ulotniło się z sali obrad. I gdzież są, pytam, ci młodoczesi, co niedawno temu wyruszali przeciw rządowi uzbrojeni od stóp do głów? Do czego doszli? Do obstrukcyi na raty! Widocznie ten interes na raty lepiej się opłaca, niż rzetelna, otwarta polityka obstrukcyjna. A czemu to pan Kramarz nie przedłożył wniosku o postawienie Koerbera w stan oskarżenia wtedy, gdy on wprowadzał prowizoryum budżetowe z pomocą § 14? Trzech ludzi krząta się dziś około ratowania parlamentu. Dr Fuchs i Lueger przedłożyli Izbie projekt zmiany regulaminu, a tym trzecim, który podobne pomysły kryje w serca głębiach, jest sam prezydent ministrów. Ale my rozumiemy te plany, my wiemy, że one mają gwałtowi otworzyć drogę do tej Izby. Niech sobie jednak ci panowie dobrze zapamiętają, że nie brak w tej Izbie ludzi, zdecydowanych na stawienie najzaciętszego oporu nowej „falkenhayniadzie". Ostrze nowego regulaminu zwraca się przeciw małym partyom, to też niech się strzegą szczególnie niemieckie partye, aby ten miecz nad ich głowami nie zawisł.

Lista cywilna.

W dalszym ciągu przemówienia przechodzi mówca do kwestyi podwyższenia listy cywilnej cesarza:

Jeżeli dr Koerber swemu cesarzowi dobrze życzy, to niechaj się postara, aby ta sprawa jak najprędzej z porządku dziennego znikła, gdyż w przeciwnym razie przykry cios może spotkać monarchię. Jeżeli socyalni demokraci nie stawiali żadnych przeszkód przy pierwszem czytaniu przedłożenia wojskowego, to nie czynili to z powodów, jakie w nich chce wmówić dr Kramarz, ale dlatego jedynie, aby się lud z rozpraw parlamentarnych dowiedział, jakie straszne ciężary wtłacza nań ten sam rząd, który nie poczuwa się do obowiązku spełnienia najkonieczniejszych i najpilniejszych żądań ludowych. Dawno obiecane ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierót spoczywa do dziś w ministeryalnej tece, a nawet słychać, że do przeprowadzenia tych koniecznych reform społecznych wcale nie dojdzie. Ale z tego będzie nam musiał p. Koerber zdać sprawę, jeżeli nie prędzej, to przy drugiem czytaniu ustawy wojskowej.

Tak samo reforma prasowa musiała ustąpić przed przedłożeniem wojskowem. Pan Koerber znowu dziś objawił, że myślą przewodnią rządu jest: nie zaostrzać przeciwieństw! Śliczna teorya, a czem jest ona w praktyce, niech świadczy — zamach na organizacye zawodowe.

Niebieski szynel i niebieska bluza.

Militaryzm jest przyczyną ustawicznego niebezpieczeństwa wojny. Wszędzie, gdzie się rozchodzi o interesy wyzyskiwaczy, musi robotnik w niebieskim szynelu wojskowym występować z bronią w ręku przeciw własnemu bratu w niebieskiej bluzie robotniczej.

Mówca porównuje armie poszczególnych mocarstw europejskich na stopie pokojowej i wojennej i zaznacza między innemi, że Austrya, która w r. 1869 była w stanie wyprowadzić w pole 750.000 wojska, dzisiaj na wypadek wojny rozporządza 1,872.000 wojska, mimo to jednak między militarnemi mocarstwami zajmuje czwarte miejsce. W myśl słów cara rosyjskiego, że militaryzm jak wampir ssie krew z ludów, należałoby myśleć o rozbrojeniu. Austrya zachorowała na manię wielkiego mocarstwa; nawet w „huńskiej" wojnie w Chinach musiała brać udział. Oprócz ogromnych kosztów wojennych, spada na nas i ten ciężar, że mapy szkolne muszą być zmieniane. (Wesołość). Geografia, której się uczyliśmy w szkole, nie jest już tą samą. Austrya powiększyła się o 0·5 metra kwadratowego; nie jest to wprawdzie dużo, ale przecież byliśmy na wojnie! (Wesołość).

Moloch militaryzmu jest nienasycony i rządy nigdy nie mają nic przeciw temu, aby do kieszeni ludności nowe przypuszczano szturmy. Kiedy wnoszono po raz pierwszy przedłożenia wojskowe, mówiono wówczas, że parlament nic w niem zmienić nie może, że delegacye na wszystko już się zgodziły. Ależ w delegacyach niema nikogo, ktoby był prawdziwym reprezentantem ludu. Zasiadają tam panowie, mający za sobą zaledwie parę tuzinów wyborców; ci wszystko uchwalają „w interesie dynastyi", „z lojalności" i w imię innych frazesów. Mówiono dalej, że przedłożenie opiera się na dyplomatycznych umowach, z któremi rząd austryacki, parlament i ludy Austryi muszą się liczyć. Ale minęły już czasy, w których lud musiał zawsze to czynić, co mu rozkazano. Władcy żądają właśnie zbyt wiele, a ludy niczego więcej dać już nie mogą. Przedłożenie to prowokuje poprostu do jak najzawziętszego oporu; ludność ma bowiem prawo domagać się, aby zdjęto z niej nadmierne ciężary. Lud może być zdolnym do broni bez militaryzmu w jego dzisiejszej formie. Socyalni-demokraci są za powszechnem uzbrojeniem ludu.

Ojczyzna.

Okoliczność, iż są w Austryi ludzie, którzy mając złe sumienie, obawiają się zemsty ludu, nie jest jeszcze dostatecznym argumentem, przemawiającym przeciw powszechnemu uzbrojeniu ludu. Wojna w południowej Afryce pokazała, co

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

16

Wyciągnęła się wygodnie, wtuliła w pościel, przykryła kołdrą i nie mogąc zasnąć, snuła dalej sny na jawie. Bruksela... Bruksela... domy!... pałace!... różne ulice!... Wszędzie damy strojne, domy, światła, moc świateł, muzyka! Chryste! Wielki bęben, bum! bum! bum! Słuchajcie-no! Trinetto — wołają — piękna Trinetto, jak włosy twe błyszczą. Chryste, jak płomień, czerwony płomień. Włóż trzewiki, tu się nie biega boso, dajcie mi moje pończochy, buciki! Bum, bum, bum, bum! Przestańcie! Toż ogłuchnę, o tak, tak, tak! Nie można boso! Czemu robicie taki hałas! Ho! ho! przestańcież! ja wyjdę! Nie tak głośno! Ta-ak, ta-ak!

Zasnęła uśmiechnięta, z główką zwisłą na ramię Romany.

* * *

Gorączkowy pośpiech panował w małem domostwie. Wuj zamierzał o piątej wyjechać z Trinettą. Spiesznie przeglądano i pakowano rzeczy. Po obiedzie dziewczyna pobiegła pożegnać pastora. Zastała go w mieszkaniu.

— Ta-a-ak! ta-a-ak!

Dłonią pogładził się po brodzie.

— Ta-ak, ta-ak! To musisz często pisać o sobie.

— A będzie jegomość czytał moje listy matce i Romanie?

— Oczywiście. moje dziecko.

— Jak zarobię pieniędzy, to przyślę.

— To dobrze.

— A będę bardzo pracowała.

— Pięknie. A postępuj zawsze tak, abyś każdej chwili ze spokojem mogła podnieść oczy do nieba. To główna rzecz. Bądź zdrowa, moje dziecko!

Z plebanii pobiegła nad strumień. Raz jeszcze chciała widzieć wszystkie znane miejsca. Była usposobiona melancholijnie. Idąc za dziecinnym kaprysem, zdjęła trzewiki i pończochy i zamyślona pluskała się we wodzie. W oczach jej płonęło pragnienie wchłonięcia w siebie całego pięknego otoczenia, promieni słonecznych, bujnej zieleni — wchłonięcia wszystkiego w jednem, gorącem tchnieniu. Odetchnęła głęboko i piła słodkie, balsamiczne powietrze. Jedną nogą obryzgiwała drugą, szepcąc z szumem strumienia: Franek! Franek! pewna, że nikt jej nie odpowie, lecz parta gorącem pragnieniem wskrzeszenia jeszcze raz jeden wspomnień spędzonej tu młodości. Oddaliła się nareszcie niechętnie, rozglądając się, oglądając, rękoma dotykając drzew, podziwiając błękit nieba.

Wsunęła się do stajni, do kamiennego żłobu. Minetta gryzła coś z za drabiny i za skrzypnięciem drzwi odwróciła głowę. Trinetta zarzuciła ramiona dokoła szyi zwierzęcia, obejrzała się, czy nikt nie zobaczy i ucałowała go między oczy.

Maryanna przygotowała wszystko nadzwyczaj starannie, pragnąc niejako zatrzeć dawniejsze, surowe, zimne obchodzenie się z córką. Niemniej pożegnanie na stacyi było chłodne.

— Adieu, dziecko — rzekła matka, a Trinetta pocałowała ją w obydwa policzki.

Dotknięcie jej warg było zimne. Obydwie doznały nieprzyjemnego uczucia. Było to pożegnanie dwóch obcych dla siebie osób.

Romana namiętnie uściskała siostrę. Chusteczką tłumiła łkanie. Gdy pociąg z łoskotem wjeżdżał na stacyę, ślepa ujęła w obie dłonie rudawą głowę, palcami wyczuwając rysy twarzy i kurczowo przyczepiając się do Trinetty.

— Romano, już czas — surowo rzekła matka.

W chwilę później pociąg zniknął w oddali.

* * *

Jan nie pozwolił jej długo płakać.

W Jemelle, korzystając w dłuższego przystanku, w dobroduszności swej kupił jej torebkę bombonów na pocieszenie. Uśmiechając się przez łzy, zaczęła chrupać. Przygnębienie powoli znikało. Po raz pierwszy jechała koleją. Rozglądała się z ciekawością, zadarty nosek przyciskała do szyb, ze zdumieniem spoglądała za znikającymi szybko obszarami i poszarpanemi szmatami pól, wreszcie przymknęła oczy, zmęczone monotonnem, błyskawicznem przesuwaniem się dzikich złomów skał.

Wuj Jan rozmawiał z jedynym towarzyszem podróży. Trinetta mu się przyglądała. Był młody i miał twarz grubą o zmysłowych, pełnych wargach. Ciemna, spiczasta broda i mały wąsik nadawały jego twarzy wyraz dziwnie zajmujący. Oczy były żywe, inteligentne. Blask bił od jego szorstkich, bezładnie rozrzuconych, wysoko podczesanych włosów. Ubiór zdradzał zamożność, lecz równocześnie pewne artystyczne zaniedbanie.

Gdy Jan wyglądał oknem, Gonnes uporczywie wpatrywał się w Trinettę, co ją drażniło i na twarz sprowadzało płomienny rumieniec.

— Czy pan także jedzie do Brukseli?

— Tak.

— Pan zapewne artysta? — pytał Jan, wskazując wzrokiem na leżące obok młodego człowieka szkice.

— Rzeźbiarzem jestem.

— Ach, piękny zawód.

— Czy to pańska córka?

— Siostrzenica; ja nie mam dzieci.

Trinetta znów się oblała rumieńcem, słysząc, że o niej mówią. Zdjęła z głowy kapelusz. Słońce padało na jej rudawe włosy.

Zażenowana przymknęła oczy, jakby spała. Niezadługo Jan również zasnął. Wówczas Trinetta z poza przymrużonych powiek ujrzała, że młody człowiek wziął jeden z leżących obok niego szkiców i wpatrywał się w niego poważnie, badawczo. Zaczął rysować.

Paliła ją ciekawość zaglądnięcia do jego teki, lecz nie śmiała otworzyć oczu. Widziała tylko jego badawcze, na nią padające spojrzenia, piękną białą rękę, energicznie rysującą, i pierścień, błyszczący potężnym brylantem. Owładnęło nią uczucie spokoju. Drewniane ławy jęczały i huczały. Szum i turkot wypełniał małą przedziałkę. Przez okna padały cienie, refleksy świetlne, a dziewczyna, ukołysana jednostajnymi ruchami siedzącego naprzeciw artysty, omal nie zasnęła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

może zdziałać uzbrojony lud. Gdyby Austrya była państwem, którego najważniejszym interesem jest dobrobyt ludu, wówczas każdy socyalnydemokrata stanąłby do walki w obronie zagrożonej ojczyzny. Jeśli się zarzuca socyalnym-demokratom, że pozbawieni są miłości ojczyzny, zapomina się o tem, że tę miłość kawałkami z nich wykorzeniono. Interes ludności musi być ściśle skojarzony z interesem państwa, aby ludność podejmowała się z ochotą jego obrony. Powszechne uzbrojenie ludu nastąpi wtenczas, kiedy ludność nie będzie mogła dłużej znieść nakładanych na nią ustawicznie ciężarów. Chwila ta zdaje się być niezbyt odległą.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Mówca omawia następnie nader liczne wypadki maltretowania żołnierzy. Faktom tym nie usiłuje nikt już dziś zaprzeczyć, lecz starają się je przedstawić w fałszywem świetle; znęcaniu się nad żołnierzami niema wprost końca. W 99 p. p. pewien feldwebel dał d. 22 bm. żołnierzowi tak silny policzek, iż uderzonemu krew spłynęła z ust i nosa.

Mówca domaga się następnie zaopatrzenia rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń wojskowych. Dotychczus udzielano tym rodzinom wsparcia z funduszu ubogich, zdarzało się wskutek tego, że rezerwistom odmawiano prawa wyborczego, bo ich rodziny pobierały wsparcie z gminnego funduszu dla ubogich.

Poseł tow. Seitz: Działo się to naturalnie w magistracie Luegera!

Poseł tow. Schumeier: Rezerwiści, wracając po ćwiczeniach do domu zastają częstokroć żony swoje i dzieci pozbawione dachu nad głową. W pierwszym rzędzie więc należy się starać o złagodzenie istniejących cierpień i krzywd. Nigdy nie jest zapóźno zaspokoić życzenia ludności.

Ze względów zasadniczych nie przyznamy temu rządowi, ani żadnemu innemu, ani jednego grosza, ani jednego rekruta. Chcemy, aby ludy Austryi żyły szczęśliwe, bez ciężarów wojskowych. Jest to rzeczą możliwą i trzeba nam w tym kierunku działać. Przy dobrej woli możemy na tej drodze wiele dobrego, wielkiego zdziałać dla ludu. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Zamach na organizacye zawodowe.

Lwów, 28 stycznia.

Dwa tygodnie zaledwie minęły od owej pamiętnej niedzieli, w której robotnicy zorganizowani na kilkuset zgromadzeniach w całej Austryi zaprotestowali przeciwko zamachowi na ich organizacye, a już władze usiłują rozporządzenie ministeryum spraw wewnętrznych wprowadzić w życie. Już padły wedle nowej recepty pierwsze ciosy, a jak zwykle na pierwszy ogień poszła Galicya. Stowarzyszenie robotników budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie celem przekształcenia obecnego swego ustroju wniosło do ministerstwa odnośne statuta z prośbą o przyjęcie do wiadomości niektórych dodatków do statutu obecnie obowiązującego i dawno już przez ministerstwo zatwierdzonego. Jednakowoż ministeryum spraw wewnętrznych nie zezwoliło na przekształcenie „Ogniwa“, ponieważ (dosłownie):

> „wbrew wymogom § 4 lit. *a* ustawy z 15 listopada 1867 r. nie można ze statutów powziąć celu (!) stowarzyszenia z wymaganą jasnością, a to o tyle, że nie może być oznaczonem, czy przewidziane w §§ 2 lit. *b* i *c* i 7 lit. *d* wspieranie podróżujących lub będących bez zajęcia członków stowarzyszenia jest dopuszczalne na podstawie powołanej ustawy, lub czy jako czynność asekuracyjna poddaje stowarzyszenie przepisom cesarskiego patentu z 26 listopada 1852 r. Równocześnie oznajmia ministerstwo spraw wewnętrznych Szanownemu Wydziałowi, że o ileby stowarzyszenie nie miało zamiaru wykonywania czynności asekuracyjnej w nadmienionym wyżej kierunku, mogłoby zaznaczyć to wyraźnie np. przez przyjęcie do statutu postanowienia tej treści, że członkom stowarzyszenia nie przysługuje prawo dochodzenia w drodze prawa roszczeń do przewidzianych przez stowarzyszenie wsparć, jakoteż że oznaczona przez walne zgromadzenie wysokość wsparć tylko jako maksymalna uważana być ma“.

Zakaz ten jest tem bardziej charakterystyczny, że dotyczy on paragrafów zatwierdzonych już w obecnie obowiązującym statucie, a co do których nie żądano ani żadnych zmian, ani żadnych dodatków. Czynność, co do której ministerstwo nie ma „wymaganej jasności“ stowarzyszenie „Ogniwo“ wykonuje od szeregu lat i mimo niezezwolenia na przekształcenie dalej wykonywać będzie na mocy starego, a zatwierdzonego przez władze statutu.

Wydział stowarzyszenia „Ogniwo“ wnosi przeciw zakazowi temu do ministerstwa spraw wewnętrznych rekurs, którego załatwienie dla wszystkich stowarzyszeń robotniczych będzie miało zasadnicze znaczenie.

Praw okupionych tylu ofiarami robotnicy nie dadzą sobie za żadną cenę wydrzeć. Klasa robotnicza zdecydowaną jest na najgorętszą walkę w obronie swej organizacyi. Że zwycięstwo w tej walce pozostanie przy robotnikach, o tem oni sami ani na chwilę nie wątpią, tego najlepszą zresztą rękojmią jest świadomość, gotowość do poświęceń i potęga zorganizowanej klasy robotniczej w Austryi.

Przegląd polityczny.

Polacy gdańscy głosowali na socyalistę. Przy ściślejszym wyborze posła do parlamentu głosowali Polacy, zamieszkali w Gdańsku, na kandydata socyalno-demokratycznego, tow. Bartla, który, mówiąc nawiasem, choć nie został wybrany, otrzymał na ogół poważną ilość głosów, mianowicie 6372. Wskazuje to, iż wśród wyborców polskich, wbrew ciągłym szczuciom ogłupiałej prasy burżuazyjnej, coraz bardziej się ustala przekonanie, że logika polityczna wymaga zbliżenia się do partyi socyalno-demokratycznej, jako oczywiście najbardziej przeciwrządowej. I w tym wypadku zanotować należy, iż „Gazeta gdańska“ „oburza się“ na powyższe racyonalne postąpienie Gdańszczan-Polaków.

Dodamy wreszcie, że głosowanie to było tem znamienniejsze, ponieważ kontrkandydatem Bartla był członek wolnomyślnego zjednoczenia, zatem stronnictwa z burżuazyjnych najbardziej opozycyjnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 stycznia. 1363. Zjazd panujących w Krakowie. — 1649. Karol I., król angielski, ścięty. — 1794. Wybuch powstania na Żmudzi.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“. tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Program uroczystego poranku ku uczczeniu 17 rocznicy powieszenia towarzyszów Bardowskiego, Ossowskiego, Kunickiego i Pietrusińskiego, który się odbędzie w niedzielę 1 lutego o godz. 10 rano w sali teatru ludowego jest następujący: 1. „Warszawianka“, wykona Chór robotniczy. 2. Słowo wstępne. 3. Zarzycki: „Dola“, Moniuszko: Arya z „Halki“ — tenor solo p. X. 4. Bach: „Ais“, Bohn: „Kujawiak“ — skrzypce p. J. 5. „Wolność naszem hasłem“ — Chór robotniczy. 6. Odczyt o Proletaryacie — tow. dr Gumplowicz. 7. Wroński: „Dumka“, Żeleński: Arya z opery „Janek“ — tenor solo p. X. 8. Deklamacya — tow. Marya Daszyńska. 9. Duet z „Halki“ — pp. X. i J. 10. Chór robotniczy.

Komitet zwraca uwagę, że poranek jest urządzony na podstawie § 2 o zgromadzeniach, należy zatem zachować zaproszeuie do ewentualnego wylegitymowania się.

Moralna wartość denuncyacyi. W numerze 17 „Słowa polskiego“ z 29 bm. znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, streszczający się w następującem zdaniu:

„Etyka musi bezwzględnie stać przy potępieniu wszelkiej denuncyacyi, ponieważ powoływanie się na dobro publiczne dla usprawiedliwienia pewnych denuncyacyj prowadziłoby koniecznie do zatarcia granicy“.

W tym samym numerze „Słowa polskiego“ znajdujemy następującą notatkę:

☐ Stanisławów. *(Agitacya między młodzieżą szkolną).* Donoszą nam: P. Matijów, radca szkolny, przeprowadza obecnie śledztwo w seminaryum z powodu wybujałego ruchu wśród młodzieży tego zakładu na tle syonistycznem i radykalno-ruskiem. „Diło“, podając tę wiadomość za „Gońcem kresowym“, robi drwiące uwagi, że „gwałt“ pochodzi stąd, iż chwieje się główna podpora panowania polskiego na Rusi, mianowicie Polacy wyznania mojżeszowego. „Diło“ widocznie usiłuje odwrócić uwagę społeczeństwa od zajść w seminaryum, gdzie młodzież ruska, podobnie, jak w tylu innych zakładach w kraju, zamiast myśleć o nauce, poświęca się głównie agitacyi, uważając wyrobienie agitacyjne za wiele ważniejsze od nabycia rzetelnej wiedzy. Politycy ruscy popierają to rozagitowanie się młodzieży, gdyż na wybrykach młodzieńczych opiera się cała ich polityka „narodowa“.

Narodowi demokraci nie są, jak z tego widać, doktrynerami ani w polityce, ani... w etyce. Nauka znała dotychczas chorobliwe objawy zdwojenia osobowości. Wśród galicyjskich narodowych demokratów możnaby czynić ciekawe studya nad — zdwojeniem sumienia. W życiu codziennem nazywają się tego rodzaju okazy ludzkie — szubrawcami.

Refleksye po pożarze w Borysławiu. Nasi czytelnicy przypomną sobie, z jaką furyą broniło „Słowo polskie“ komisarza górniczego Kostkiewicza, przeciw zarzutom prasy niezależnej, wskazującej na Kostkiewicza, jako na pośredniego sprawcę katastrofy, która przyprawiła o śmierć przeszło 20 górników. Wtedy, gdy rozchodziło się o życie robotników, stanął organ naftowo-narodowy po stronie Szumskich, Gąsiorowskich, Kornhaberów itp. Dziś dopiero, gdy p. Kostkiewicz dał się we znaki nie tylko robotnikom, lecz także i przedsiębiorcom, pomieściło „Słowo polskie“ w numerze z 27 stycznia artykuł, z którego przytaczamy następujące wyjątki:

„Żaden „Wilhelm Zdobywca“ nie zachowałby się tak wobec „minderwertige Nationen“, jak pan adjunkt górniczy wobec poważnych i doświadczonych przemysłowców naftowych, gdy zobaczy, że np. § 30 przepisu policyjno-górniczego, żądający posypania piaskiem lub trocinami podłogi szybu, nie jest należycie wykonany. Lecz nieobjęte paragrafami przepisów, setki cystern ropy spiętrzone na potokach, które powodują nieobliczalne straty przemysłowców i towarzystw asekuracyjnych, tych pan adjunkt nie widzi. Dziś zaś gdy na świeżych zgliszczach dawnych kopalń, snują się przygnębione gromadki właścicieli i robotników — do jakich refleksyj dochodzi nasz urząd górniczy? Oto zawiadamia nas pod l. 7.805, że wobec ciągłych pożarów w Borysławiu poleca się zastanowienie dwuszychtowej roboty na kopalniach, a ograniczyć się do jednoszychtowej dziennej. To więc jest powodem rozszerzania się ognia po kopalniach? Więc nie ropne zastawki, nie domy mieszkalne na rejonie kopalnianym, nie drewniane a ropą przesiąkłe ogrodzenia, nie wkońcu mała odległość szybów dozwala rozszerzać się pożarowi do tak strasznych rozmiarów? lecz ograniczenie robót i pozbawienie nowych 50% robotników pracy i chleba, może zaradzić złemu? Funkcyonaryusze drohobyckiego urzędu górniczego przez swą niefachowość i nietrafne, a zawsze spóźnione rozporządzenia, systematycznie dążą do zabicia naszego przemysłu naftowego, do ogólnego bezrobocia i nędzy naszych robotników, a do objęcia kopalń naszych przez towarzystwa zagraniczne, które jako silniejsze, a temsamem i odporniejsze na tego rodzaju zarządzenia, potrafią się na nich utrzymać“.

Takim jest pan Kostkiewicz. benjaminek narodowych demokratów w oświetleniu samego „Słowa polskiego“.

Podatek stemplowy za ojcostwo. W protokołach pupilarnych sądu powiatowego w Krakowie czyta się często następujący zapisek: „nie przyznaje się do ojcostwa, bo nie ma korony na stempel“. Za temi kilku słowami kryje się zjawisko kulturno-społeczne, mówiące więcej, niż całe tomy o mizeryi i przygnębieniu strasznem, wśród którego żyje wielu obywateli naszego „mocarstwowego“ państwa. Oto przed rokiem zarządziło c. k. ministerstwo skarbu, iż wezwany do sądu opiekuńczego ojciec nieślubny, jeżeli się przyznaje do ojcostwa, ma natychmiast zapłacić w sądzie tytułem stempla na wspomożenie skarbu austryackiego jedną koronę do odnośnego protokołu ustalającego to ojcostwo. Protokół sądowy ma być bowiem wolny od stempla tylko wtedy, jeżeli urzędowe dochodzenie osoby ojca w drodze niespornej okazuje się bezskutecznem, to jest jeżeli nikt się do ojcostwa nie przyznaje. Sąd jest odpowiedzialnym, gdy przez nieścisłe przestrzeganie tego rozporządzenia narazi c. k. skarb austryacki na deficyt. Sędziowie opiekuńczy są od czasu wydania tej „autentycznej interpretacyi“ ustawy stemplowej w wielkich kłopotach. Niemal codziennie rozgrywają się w sądzie następujące sceny. Wezwany do terminu chłop biedny, lub robotnik odrazu bez wykrętów przyznaje się do ojcostwa. Uważa on za wstyd wypierać się ojcostwa. Wówczas sędzia pyta: „A macie koronę na stempel?“ Odpowiedź: „Nie mam, panie sędzio, na chleb nie mam“. „A no, to nie będziecie za ojca zapisani“, perswaduje sędzia. Biedaczysko ojciec prosi i prosi, aby niewinnego dziecka nie karano, aby przecież ojca zapisano. Sędzia nie ustępuje, chociaż mu nieraz żal serce ściska; kończy się na tem, iż sędzia każe wpisać do protokołu: „nie przyznaje się do ojcostwa, bo niema korony na stempel“. Tak więc dla braku marki stemplowej wypada dochodzenie urzędowe ujemnie dla dziecka.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W niedzielę i poniedziałek w miejsce zapowiedzianych komedyi „Rewizora“, oraz „Mieszczan“ dane będą „Jasełka“. W przyszły czwartek odbędzie się przedstawienie na dochód kasy emerytalnej.

Scena niezależna pod kierunkiem Gabryeli Zapolskiej otwartą zostanie w Krakowie w pierwszych dniach lutego. Scena będzie miała na celu zaznajamianie publiczności z najświeższym repertuarem dramatycznym w zakresie poezyi polskiej i zagranicznej. Między innymi będą grane utwory sceniczne Rydla, Przybyszewskiego, Niemojewskiego, Wyspiańskiego, Tetmajera, Maeterlincka, Goncourta i innych. Pierwsze przedstawienie inauguracyjne składać się będzie z prologu Pietrzyckiego (ilustrowanego muzyką Bethovena), „Intruza“ Maeterlincka i „Piasta“ Tetmajera, poprzedzonego konferencyą literacką Zapolskiej.

Opróżnienie Wawelu. Wczoraj w południe odbyła się w sprawie opróżnienia Wawelu konferencya w prezydyum magistratu, w której wziął udział członek wydziału krajowego p. Wereszczyński. Dziś i jutro odbędą się konferencye gminne w sprawie budowy nowych gmachów wojskowych na pomieszczenie załogi z Wawelu. Sprawa opróżnienia Wawelu wejdzie na porządek dzienny posiedzenia rady miasta, które się odbędzie 5 lutego.

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904. Termin X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który w myśl uchwały poprzedniego Zjazdu w Krakowie w roku 1900 miał się odbyć we Lwowie już w r. 1903, odłożony został przez delegacyę Zjazdu w porozumieniu z wydziałem gospodarczym na rok 1904 głównie z powodu, iż w roku 1903 odbywa się międzynarodowy Zjazd lekarzy w Madrycie, a geologiczny w Wiedniu, a niedawno odbył się międzynarodowy Zjazd lekarzy w Kairze. Bliższe szczegóły ogłoszone będą później. Wszelkich informacyj udziela już od dzisiaj sekretaryat pod adresem: Lwów, Czarnieckiego l. 3.

Metropolita Szeptycki umierający! O stanie zdrowia metropolity Szeptyckiego wyraził się dr Mikulicz z Wrocławia, który był na konsylium u chorego: Stan chorego jest bardzo groźny, jednakże jest jeszcze ślad nadziei. Jest to influenza z bazdzo ciężkim przebiegiem, połączona z zapaleniem żył i skrzepem.

Zagadkowa śmierć. W sprawie zbadania przyczyny zagadkowej śmierci Michała Welkera we Lwowie, o której obszernie donieśliśmy, odbyła się onegdaj sądowo-lekarska obdukcya zwłok. Stwierdzono, że Welker zginął skutkiem zaczadzenia.

Znowu samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą: We wtorek 27 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 9 pułku piechoty, stojący na warcie przy magazynach strzelnicy garnizonowej w Pikulicach. Samobójca odszedł od strzelnicy kilkadziesiąt kroków pod obok ciągnący się las, pościelił sobie na śniegu słomę, zdjął but z prawej nogi i strzelił sobie w podgardle. Kula wyszła wierzchem głowy, powodując natychmiastową śmierć.

Śmiertelny wypadek. Piszą nam z Przemyśla: W poniedziałek 26 bm. w lasach wsi Wesołówka pod Przemyślem, spadające drzewa przy wyrębie lasu zabiły jednego robotnika.

Stanisławowski radny miejski, majster malarski, Bernard Mahler, traktuje swoich robotników w niemożliwy sposób. Jednego z naszych towarzyszów malarskich, upominającego się o zaległą zapłatę za robotę, chciał obić kijem. Dzięki ucieczce napastowanego nie przyszło do awantury. Panie Mahler! radny miejski! kij ma dwa końce!

Echa demonstracyi wiedeńskich kolejarzy. Przed kilku tygodniami odbyła się w Wiedniu przed gmachem ministerstwa kolei demonstracya kolejarzy, domagających się uwzględnienia swych skromnych żądań dotyczących pracy i płacy, tudzież usunięcia wielu krzywdzących ich nadużyć. Skutkiem tej demonstracyi wytoczyła dyrekcya kolei 24 kolejarzom śledztwa dyscyplinarne, używając do badania najrozmaitszych sztuczek jak np. anonimowych denuncyacyj, gróźb, obietnic awansu w razie przyznania się do winy, lub wydania współwinnych itp. Postępowanie takie wywołało wśród kolejarzy słuszne oburzenie, którego wyrazem było odbyte w Wiedniu w poniedziałek olbrzymie zgromadzenie protestujące przeciw niegodnym sztuczkom, dążącym nie tylko do ukarania demonstrantów, lecz również i do zgniecenia organizacyi kolejarzy.

Na zgromadzeniu stwierdzono, że zorganizowani kolejarze pojedynczo i organizacya kolejarzy jako taka, ma dość sił żywotnych, dość zapału i zdolności do poświęceń, by przetrwać wszelkie prześladowania. A prześladowaniami i sekaturą nie osiągną władze kolejowe niczego więcej, jak tylko tyle, że przysporzą organizacyi mnóstwo nowych zwolenników.

Imponującemu zgromadzeniu przewodniczył tow. Duszek znany również i galicyjskim kolejarzom. Przemawiali prócz przewodniczącego: tow. Kristan, jako referent, Tomszik i wielu innych.

Zapał, jaki na zgromadzeniu tem panował, dowodzi najlepiej, że kolejarze nie dadzą odstraszyć się od organizacyi żadnymi policyjnymi środkami lub szykanami.

Zdemaskowani szalbierze. Do jakiego stopnia oburzył opinię publiczną szwindel z „hołdowniczymi“ telegramami robotników do cesarza Wilhelma, świadczą o tem niezliczone zgromadzenia, odbywane obecnie w całem państwie, na których uchwalony bywa energiczny protest przeciw oszukańczej komedyi, urządzonej w celu zohydzenia ruchu socyalistycznego.

Jak wiadomo, nigdzie nie urządzano po śmierci Kruppa, z takim hałasem antysocyalistycznej hecy, z różnemi mówkami i telegramami, jak w państwie samego Kruppa, w Essen.

Obecnie robotnicy z frabryki Kruppa dali szalbierzom znakomitą odpowiedź. Mianowicie w sobotę i niedzielę odbyły się w Essen, Altendorf i Vorbeck masowe zgromadzenia ludowe, które przemieniły się w potężną demonstracyę przeciw Wilhelmowi i jego dworakom. W zgromadzeniach wzięły udział tysiące robotników. Wszystkie lokale zostały z powodu przepełnienia policyjnie zamknięte, tak, iż tłumy musiały zawrócić do domów. Klerykali i narodowo-liberalni usiłowali pod ochroną niezwykle licznie zgromadzonej policyi rozbić zgromadzenie w Altendorf. Ze strachu przed robotnikami zaniechali jednak tego zamiaru i tylko udało im się skłonić policyę do tego, że zgromadzenie rozwiązała o 12 w nocy. Sztuczka ta oczywiście chybiła celu, gdyż robotnicy mimo to wypowiedzieli cały swój sąd o nikczemnej kampanii przeciw partyi socyalistycznej i z całym naciskiem zamanifestowali przynależność swą do partyi.

Na zgromadzeniach w Essen i Vorbeck po przemówieniach referentów, uchwalono wśród nieopisanego entuzyazmu rezolucyę, która zaznacza, iż tylko w partyi socyalno-demokratycznej widzą robotnicy całą swą przyszłość.

Porządek dzienny tych zgromadzeń brzmiał: Afera Kruppa, mowy cesarskie a partya socyalno-demokratyczna.

W walce z socyalną demokracyą cesarz Wilhelm nie ma szczęścia...

Hrabina oszustką. Policya berlińska aresztowała hrabinę Kwilecką, ponieważ pada na nią podejrzenie, iż w procesie o majorat Wróblewo w Księstwie Poznańskiem podsunęła obce dziecko jako własne, w celu uzyskania majoratu tego dla swej rodziny. Legalnym dziedzicem majoratu był znany członek Izby panów i prezes po-

znańskiego Towarzystwa Pomocy naukowej hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa.

Już w toczącym się w tej sprawie procesie cywilnym o prawo do majoratu, przed 6 laty, podejrzywano, że rzekomy syn hrabiny nie jest jej własnym lecz przybranym, wówczas jednakże nie zdołano jej tego udowodnić. Teraz widocznie nowe się znalazły poszlaki w tym kierunku.

Skutki germanizacyi. Bratni nasz organ berliński „Vorwarts“ ogłasza następującą wiadomość z Torunia: „Przy ostatnich wyborach 78 członków zarządu tutejszej Kasy chorych stracili Niemcy wszystkie mandaty do jednego, wybrano bowiem 77 Polaków. Oto są owoce germanizacyjnej polityki!“

Choroba Tołstoja. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło polepszenie. Z początku grudnia zapadł on na silną influenzę, tak że wskutek wysokiej gorączki chwilami tracił przytomność. Gdy pewnego dnia przyszedł do przytomności, żona zapytała go, czy życzy sobie księdza, na co on odpowiedział: „Znasz przecież moje zasady, zostaw mnie w spokoju“. Z końcem grudnia influenza znikła, tak że Tołstoj opuścił nawet łóżko, po paru dniach jednakże napowrót zaniemógł. Na razie stan Tołstoja nie budzi poważnych obaw.

Reformy wojskowe we Francyi. W ostatnich dniach przedłożył sprawozdawca komisyi budżetowej w parlamencie francuskim Manjan budżet ministeryum wojny, omawiając przy tej sposobności sprawę reform wojskowych. Projektuje on dwuletnią służbę wojskową z przerwą jednomiesięczną w każdym roku. Cały czas służby wynosiłby więc 22 miesięcy, skutkiem czego możnaby powoływać pod broń ludzi niezupełnie zdolnych (halbtauglich) do służby. W ten sposób zwiększyłaby się armia w czasie pokoju do 600.000 ludzi. Projekt ten obejmuje również pewne zmiany w urządzeniu konnicy, a to w tym kierunku, aby żołnierzy konnych można używać również do służby pieszej lub na kole.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku donoszą: Koło Graceland pociąg pospieszny najechał z tyłu na pociąg lokalny. Podróżni pociągu pospiesznego są lekko poranieni, natomiast w pociągu lokalnym 50 osób zginęło, a wiele jest ciężko rannych. Wagony pociągu lokalnego wskutek zderzenia zapaliły się, co utrudniało akcyę ratunkową.

Napad dzików. Z Konstantynopola donoszą, że na karawanę złożoną z 15 osób, podróżującą z Gulpazari do Kaslu, napadło stado dzików. Mimo, że podróżni użyli w obronie karabinów, zgłodniałe zwierzęta rozszarpały trzech ludzi.

Dom Mickiewicza w Konstantynopolu. Z krakowskiej Czytelni akademickiej komunikują nam: „W celu zebrania tem większego dochodu na wykupno domu w Konstantynopolu, w którym zmarł Mickiewicz, urządza komitet, wybrany z łona młodzieży uniwersyteckiej; do Czytelni akad. im. A. Mickiewicza należącej, wielki koncert dnia 13 lutego b. r. w sali „Sokoła“. Łaskawy współudział przyrzekli: W. Panie: Berard (śpiewaczka), ukończona uczenica konserwatoryum lwowskiego), Hermannówna (artystka gry na cytrze), Ładówna (pianistka), Wysocka (art. dram. teatru miejskiego), oraz W. Pan Hock, kapelmistrz przy 13 pułku. Resztę wieczorku wypełnią produkcye chóru akademickiego, śpiew solowy p. Bujaka, oraz deklamacye zbiorowe, w których wezmą udział: PP. Balicki, Jaworski, Plewiński, Haraschin, Kobzdaj, Nawrot, Spławiński, Lesiecki i inni. Grane będą: Sc. III. z „Legionu“ Wyspiańskiego, oraz akt I. (Sc. IV.—VI.) z „Konfederatów Barskich“.

Z Czytelni dla kobiet. Ku upamiętnieniu bohaterskich walk o niepodległość Polski, oraz ku uczczeniu członków swych a uczestników ostatniego powstania urządza Czytelnia dla kobiet w lokalu swym dnia 30 stycznia wieczorek patryotyczny ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych, na który zarówno członków, jak i gości zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Rada miejska w Jarosławiu na posiedzeniu 27 b. m. uchwaliła zasiłek 400 K na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Z sali sądowej.

Katastrofa w kopalni węgla. Dnia 15 maja 1902 r. w szybie „Karola“ w kopalni „Fryderyk August“ w Jaworznie, zdarzył się następujący wypadek: Wewnątrz szybu pracowało 5-ciu górników nad jego pogłębieniem, używając do rozsadzania kamieni patronów dynamitowych. Wydobyte odłamki kamienia wyciągano na powierzchnię ziemi zapomocą windy, poruszanej parą, a urządzonej w ten sposób, że do zwykłego kosza zjazdowego wstawiono wózek, który następnie staczano na szyny i wypróżniano opodal otworu szybowego. Zjazd do szybu był prowizorycznie oparkaniony ruchomemi „zapinkami“. Nad otworem szybowym zatrudnieni byli dwaj robotnicy: Stanisław Godyń, sygnałowy, wraz z pomocnikiem, którzy przesuwali wydobyte na zewnątrz wózki, a następnie wstawiali do kosza próżne i spuszczali je na dół. Zazwyczaj było tak, że natychmiast po wydobyciu pełnego, wstawiano zapasowy, próżny wózek. Nie zrobił tego krytycznej nocy Godyń, ponieważ padał silny deszcz, więc czekał pod dachem i przesuwał wózki dopiero wtedy, gdy się ich zebrało dwa lub trzy, skutkiem czego zabrakło mu zapasowego, próżnego wózka. W chwili, kiedy Godyń był zajęty w oddaleniu 60 metrów od szybu wysypywaniem kamienia i ziemi z wózków, robotnicy zajęci pod ziemią założyli właśnie patron i chcąc się schronić przed wybuchem, zaalarmowali maszynistę, aby spuścił windę. Gdy to się stało, wsiedli do niej i podnieśli się na wysokość 40 metrów, jak już poprzednio z maszynistą się umówili, czekając wybuchu. Tymczasem Godyń, który sygnału nie słyszał i o spuszczeniu windy wcale nie wiedział, przysunął wózek na brzeg otworu szybowego, a że „zapinka“ była podniesiona, wózek wpadł do szybu, pociągając za sobą Godynia. Szczęśliwym trafem ocalał, uchwyciwszy się „zapinki“, na której przez chwilę zawisł. Spadający z olbrzymiej wysokości wózek przygniótł jednak dwóch robotników, którzy siedzieli na wierzchu windy. Jeden z nich, Szczepan Banasiuk, został kompletnie zmiażdżony i zginął na miejscu, zaś Teofil Simokin doznał zgniecenia prawej dłoni i prawej stopy, tudzież załamania kości czołowej.

Jako winny temu nieszczęściu stawał wczoraj przed krakowskim trybunałem orzekającym, którenu przewodniczył radca Turowicz, robotnik Stanisław Godyń, oskarżony o występek zaniedbania przepisanych środków ostrożności. Zeznania oskarżonego i świadków wykazały, że właściwym jego obowiązkiem było przyjmować sygnały z dołu i podawać je maszyniście. Zajęty równocześnie przesuwaniem i wyładowywaniem wózków, nie kontrolowany nigdy w swej pracy przy otwieraniu i zamykaniu zjazdu do szybu, łatwo mógł niedopilnować i stąd przyszło do nieszczęścia. Tembardziej, skoro Godyń wiedział o tem, że winda nigdy nie przewozi górników, a powtóre będąc zdala od otworu szybu nie słyszał, jak winda zjeżdżała na dół. Zresztą para z maszyny zasłaniała widok, a że było jeszcze ciemno, nad ranem, więc bardzo łatwo mógł oskarżony nie dojrzeć kosza.

Świadkowie zeznawali zgodnie, że właściwą funkcyą Godynia było sygnalizowanie i wogóle służba przy otworze szybu.

Trybunał uznał Godynia winnym zaniedbania przepisanych środków ostrożności i skazał go na 2 miesiące ścisłego aresztu z postem co tydzień. Oskarżony zastrzegł sobie czas do namysłu co do wniesienia odwołania.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Pawłowski, bronił adwokat tow. dr. Zygmunt Marek.

Sędzia, który się dziwnie zapomina. Sędzia dla przekroczeń, sekretarz Krzyżanowski, miał niedawno bardzo przykre wydarzenie. Zapomniał, że wolno mu tylko sądzić przekroczenia i że wszystkie sprawy o występki, wedle ustawy zasadniczej austryackiej, sądzić ma nie on, lecz senat, złożony z 4 sędziów trybunału. Już tyle lat minęło, gdy p. sędzia Krzyżanowski wykonywał przysięgę na ustawy zasadnicze... Był wtedy jeszcze bardzo młodym. A zresztą ilu już ludzi w Austryi z wysokimi awansami okazało krótką pamięć na punkcie ustaw zasadniczych! Dość na tem, że p. Krzyżanowski pewnego pięknego dnia sam jeden przeprowadził całą rozprawę o występek przeciw oskarżonemu i wydał nawet wyrok uwalniający od oskarżenia o występek! Sprawa przypadkowo się wykryła, gdy trybunał apelacyjny przeglądał akta procesu.

Fabrykantka aniołków. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 27 bm. odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw żonie stolarza Bankiewicza o rozmyślne morzenie głodem przyjmowanych na wychowanie niemowląt. Przy rozprawie świadek dr Zygmunt Manheim zeznał, że śmierć jednego z niemowląt nastąpiła z powodu głodu, co stwierdziła sekcya lekarska. Po wywodach obrońcy p. Wacława Regera, trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące, jak np. ogromną nędzę Bankiewiczowej, skazał ją na ośm tygodni więzienia.

Otrzymujemy od krakowskiej Czytelni akademickiej następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby wydział Czytelni, lub jakakolwiek inna tejże władza kol. Lekszyckiego z Czytelni wykluczyła, natomiast prawdą jest, że kol. Lekszycki nadal do Czytelni należy, co można sprawdzić księgą członków i protokołami posiedzeń wydziału, który jedynie do wykluczania członków jest uprawniony. Za wydział: *Stefan Góra*, wiceprezes; *Józef Rotter*, sekretarz“.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby po odczytaniu wniosków i interpelacyj urgował poseł **Fressl** o odpowiedź na interpelacyę w sprawie bezrobocia w Pradze; gdyby rząd w tej sprawie nic nie uczynił, mogą zajść ekscesy.

Konwencya brukselska.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad ustawą cukrową.

Sprawozdawca poseł **Urban** zaleca przyjęcie bez zmiany zarówno konwencyi brukselskiej, jak i ustawy o kontyngencie cukru.

Poseł **Kulp** (młodoczech) omówił ustawę ze stanowiska czeskiego.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że Koło polskie tak długo nie może głosować za konwencyą, jak długo nie będzie zapewnionem minimum egzystencyi dla młodego przemysłu cukrowego w Galicyi. Nie tylko ze stanowiska ogólno-gospodarczego, ale także ze stanowiska Galicyi ma mówca przeciw kontyngentowaniu cukru poważne wątpliwości.

Poseł tow. **Ellenbogen** zaznacza, że zamiast wyciągnąć jakiekolwiek korzyści ze zniesienia premij cukrowych, zaprowadzono system kontyngentowania, który nie jest niczem innem, jak tylko utrwaleniem kartelu cukrowego na szkodę konsumentów. Nieprawdą jest, jakoby kontyngentowanie dawało korzyści małym fabrykom. Mówca przeciwnym jest dalej kontyngentowaniu ze względu na niesprawiedliwy rozdział kontyngentu i ze względu na korzyści, jakie przyznano Węgrom ze szkodą Austryi. Wkońcu żąda tow. Ellenbogen zniżenia podatku cukrowego, gdyż ludność ma prawo domagać się, by jej choć w części zwrócono to, co płaciła na premie. Uczyniły to Niemcy i Francya i zupełnie nie grozi to upadkiem przemysłu cukrowego. Mówca prosi o przyjęcie swego wniosku co do zmiany § 6.

Poseł **Lukšch** zwalcza konwencyę brukselską ze stanowiska producentów buraków i domaga się ustawy z zakazem rejonowania.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** podnosi, że przez konwencyę brukselską niewiele osiągnięto; ma ona jednak tę dobrą stronę, że pozbyto się ostatecznie premij, co dla konsumentów powinno być korzystnem. Zresztą Austrya nie mogła pozostać odosobnioną. Ustawa kontyngentowa chronić będzie szczególnie mniejsze fabryki, mało zdolne do konkurencyi. Przy tej okazyi minister polemizuje ze zdaniem posła tow. Ellenbogena, że ustawa kontyngentowa sprzeciwia się konwencyi. Minister oświadcza dalej, iż jest zwolennikiem zniżenia podatku od cukru, ale — państwo znajduje się na to obecnie w zbyt ciężkich warunkach finansowych. Możnaby ten podatek zniżać tylko proporcyonalnie do zwiększania się konsumcyi.

Zaoszczędzenie na premiach wyniesie na Austryę 13 milionów, co obok spodziewanych korzyści z zamierzonej konwersyi długów państwowych, da łącznie 18—20 milionów. W ten sposób uniknie się niedoboru.

W końcu omawia minister sprawę zakazu rejonowania, zapowiadając wniesienie takiej ustawy w parlamencie w ciągu lutego. Na ankiecie zarówno rolnicy, jakoteż fabrykanci jednogłośnie oświadczyli się za wydaniem takiego zakazu. Minister kończy prośbą o przyjęcie konwencyi brukselskiej i ustaw z nią połączonych.

Poseł **Udrzal** sprzeciwia się ustawie kontyngentowej.

Poseł **Ofner** oświadcza, że konsumenci cukru powinni być wdzięczni Anglii, która spowodowała konwencyę brukselską. Natomiast ustawę kontyngentową nazywa urządzeniem kartelu pod patronatem rządu, przyczem zyskają na tem przeważnie Węgry. Krytykuje też żądanie Koła polskiego. Mówi się o wzmocnieniu przemysłu galicyjskiego; ponieważ jednak przekazy kontyngentowe mogą być sprzedawane, nie jest wykluczonem, że obie galicyjskie fabryki skorzystają ze swego prawa i w razie np. podwyższonej konsumcyi we Wiedniu sprzedadzą swe przekazy, tak, że nie ludność galicyjska tylko te dwie galicyjskie fabryki odniosłyby z tego całą korzyść.

Poseł **Peschka** oświadczu się przeciw ustawie kontyngentowej i żądaniom galicyjskich agraryuszów.

To samo stanowisko zajmuje poseł dr. **Lecher** ponieważ ustawa kontyngentowa tworzy monopol, który 46 rafinerom cukru w przeciągu pięciu lat przyniesie 30 milionów K zysku.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

TELEGRAMY

z dnia 30 stycznia.

Afera posła Breitera.

Lwów. (Tel. „Naprzodu“). Prokuratorya państwa wdrożyła przeciw posłowi Breiterowi śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez usiłowane wymuszenie i o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez nakłanianie do fałszywego świadectwa.

Pierwszej zbrodni miał się poseł Breiter dopuścić przez napad, urządzony na Drukarnię ludową i zarządce tejże p. Bajlego, drugiej zaś zbrodni dopuścić się — wedle „Reformatora“ — w procesie, który przed kilku laty wytoczył p. Breiterowi adwokat tutejszy dr Emanuel Roiński, który się czuł obrażonym artykułem „Monitora“, zarzucającym mu sprzeniewierzenie. Wtedy to głównym odwodowym świadkiem był niejaki Riedl, którego oskarżony nakłonić miał do złożenia fałszywej przysięgi.

Na podstawie rewelacyj „Reformatora“ prokuratorya wdrożyła śledztwo. W ubiegłym tygodniu sędzia śledczy przesłuchał wydawcę i redaktora „Reformatora“ p. Daniluka, a równocześnie zażądał od parlamentu wydania posła Breitera, celem sądowego ścigania go.

Ustąpienie Pacaka?

Wiedeń. Na posiedzeniu klubu młodoczeskiego oświadczył poseł Pacak, iż podał do wiadomości komitetu wykonawczego w Pradze, że składa mandaty parlamentarny i sejmowy, oraz tem samem przewodnictwo klubu. Ponieważ powodem do tego było wystąpienie posła Forzta w Kolinie, klub przyjął rezolucyę, iż nie zgadza się z tem wystąpieniem, o ile ono w obecnym trudnym czasie działa szkodliwie na solidarność, oraz uchwalił zaufanie Pacakowi.

Oszustwo majstrów krawieckich.

Wiedeń. Większa część majstrów na sztuki nie chciała wczoraj, gdy pomocnicy zgłosili się do podjęcia roboty, przyznać poczynione na wczorajszej konferencyi koncesye. Wskutek tego 95°/₀ robotników pozostało w strejku.

Interpelacya polska.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu na porządku dziennym znajduje się interpelacya polska.

Wybór prezydenta.

Berlin. Parlament przedsięwziął wczoraj wybór prezydenta. Oddano głosów 285, z tego 195 otrzymał hr. Ballestrem, a 89 kartek oddano białych, zaś jedna opiewała na nazwisko Ahlwardta. Hr. Ballestrem wybór przyjął.

Afery dworskie.

Drezno. „Dresd. Journal“ ogłasza rozporządzenie królewskie, zatwierdzające zrzeczenie się przez następczynię tronu saskiego wszelkich praw, wynikających z jej poprzedniego stanowiska.

Nowa taryfa rosyjska.

Petersburg. „Zbiór ustaw“ ogłasza nową taryfę cłową dla europejskiej granicy.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych tow. Sembat zażądał zniesienia ambasady przy Watykanie.

Minister spraw zagr. Delcassé sprzeciwia się temu.

Wniosek Sembata odrzucono 325 głosami przeciw 215.

Dep. Dejeante wnosi zniesienie subwencyi dla kongregacyj na wschodzie. Wniosek ten uzupełnia dep. Sembat żądaniem, by obracano te subwencye na utworzenie zakładów świeckich na wschodzie.

Minister spraw zagr. Delcassé sprzeciwia się wszelkim wnioskom przeciwmisyonarskim, poczem odrzucono je 304 gł. przeciw 224, a przyjęto 340 gł. przeciw 88 wniosek (na który się także zgodził min. Delcasse) wzywający rząd, by zawsze znaczniejszą część subwencyi przeznaczał dla zakładów nauczycieli świeckich.

Strejk.

Amsterdam. W kilku towarzystwach transportowych robotnicy rozpoczęli strejk. Wczoraj 300 robotników i maszynistów holenderskiego towarzystwa kolejowego przystąpiło do strejku. Podobno całą brygadę żandarmeryi telegraficznie powołano do Amsterdamu. Wczoraj przyszło do starcia, przyczem wiele osób odniosło ciężkie rany.

Choroba Prinettiego.

Rzym. Gdy wczoraj minister Prinetti przedkładał królowi ustawy i projekty do zatwierdzenia, nagle zaniemógł. Król i prezydent gabinetu Zanardelli podtrzymali go. Prinettiego przeniesiono do mieszkania. Lekarze stwierdzili, że Prinetti na razie nie może władać lewą ręką i nogą.

Katastrofa kolejowa.

Tucsan. (Stany Zjedn. Stan Arisona). W odległości 15 mil na wschód od Tucson zderzyły się dwa pociągi osobowe. Skutkiem zderzenia powstał ogień. Spaliło się 11 wagonów. 8 trupów już wydobyto z gruzów, 17 podróżnych jest rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Grupa miejscowa kolejarzy urządza 1 lutego b. r. zabawę z tańcami i kotylionem w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6, II. p.). Początek o godz. pół do 8 wieczór. Wstęp dla członka 80 h, dla niecłonka 1 K.

Stowarzyszenie stróżów w Krakowie. W niedzielę d. 1 lutego b. r. o godz. 1 w południe odbędzie się roczne walne zgromadzenie stow. stróżów w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). O liczny udział uprasza zarząd.

Walne zgromadzenie stow. krawców w Krakowie, zwołane poprzednio na 1 lutego b. r., zostało odroczone na dzień 8 lutego b. r. Miejsce, czas i porządek dzienny tak samo, jak poprzednio.

Przemyśl. W niedzielę 1 lutego odbędzie się staraniem zawodowego stowarzyszenia robotników budowlanych zabawa tańcująca z tombolą i kotylionem w lokalu stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla panów 60 h, dla pań 40 h. Czysty dochód ofiarowany na wdowy i sieroty po robotnikach budowlanych zmarłych w Przemyślu.

Przemyśl. W niedzielę 8 lutego b. r. odbędzie się o godzinie pół do 11 rano uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci towarzyszów, powieszonych w Warszawie 28 stycznia 1886 roku. Program: 1. Zagajenie: tow. Józef Schiffler. 2. Deklamacye: tow. K. T. Ł. 3. Odczyt: tow. Witold Reger. 4. Koncert muzyki kolejowej. Wstęp wolny.

Lwów. Stowarzyszenie piekarzy urządza wielką zabawę karnawałową w niedzielę 1 lutego b. r. o godz. 8 wieczorem w wielkiej sali stowarzyszenia, przy ulicy Żółkiewskiej 33, parter.

Lwów. Dnia 1 lutego b. r. o godz. 9 wieczór odbędzie się w salach pasażu Mikolascha zabawa towarzyska, urządzona staraniem komitetu partyjnego i organizacyi kolejarzy.

Dla uczczenia delegatów na konferencyę kolejarzy odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. pół do 7 wieczór komers.

Konferencya okręgowa w Stanisławowie. Pierwszy zjazd z nowoutworzonego okręgu agitacyjnego w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 1 lutego z porządkiem obrad: 1. Organizacya i agitacya. 2. Podatek partyjny. 3. Prasa. 3. Wnioski. Obrady rozpoczną się o godz. 3 po południu w sali stow. „Braterstwo“, ul. Sobieskiego. Wzywamy wszystkie organizacye do tego okręgu należące o liczne obesłanie konferencyi!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dnia 12. stycznia b. r. otwartą została przy ulicy Basztowej (Hotel Centralny)

DRUKARNIA Władysława Teodorczuka i Sp.

„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1903

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały, 33

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

wyszły z druku i wyróżniają się od innych wielką obfitością i doborem treści, tudzież mnóstwem ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„Polak" kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmującej treści i około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych" (przeszło 50), kalendarzyka ściennego i kilku obrazów na lepsz. papierze Grottgera, Matejki (Hołd pruski) 80 groszy (40 ct.)

„Polski kalendarz MARYAŃSKI" poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości co „Polak", również z mnóstwem obrazków (między innymi portrety arcybisk. Hryniewieckiego, biskupa Zwierowicza, kardynała Ledóchowskiego), kosztuje 60 gr. (30 ct.), z podobn. dodatk. (wśród obrazów na lepsz. pap. „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego 80 gr.

„Gospodarz" poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści i sprawom gospodarczym, obejmuje 14 arkuszy doborowej treści, przeszło 100 ilustracyj, a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy.

„Wielki Kalendarz powszechny" Kaspra Wojnara, ilustrowany, w sztywnej oprawie, obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 str. druku, przeszło 180 ilustracyj (między temi „Hołd pruski" Matejki, „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny" Grottgera i koszt. z dodatkami 1 k. 60 g. **w oprawie płóciennej 2 kor. — Do nabycia wszędzie. Adres zamówień: Księg. Wojnara w Krakowie (Szewska 13.)** 31

K. Zieliński

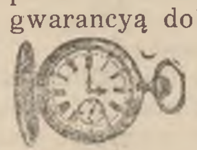
mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

M. Rundbakin Wiedeń X/1

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtcwnych pod ścisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega". Billodes, „Roskopf" służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf" zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 ko ron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:



Singera ręczna . . 40 kor.

„ Nożne ze skrzynią 48 „

„ Ringschiff „ 75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą



Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularzy i t. p.



z czcionk.	K.	z czcionk.	K.
65	1·—	233	4·80
90	1·40	354	6·—
127	2·—	468	7·20
140	2·40	640	10·—
211	4·—	800	12·—

włącznie z rączką, [illegible] czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczką; p. t. wyższym c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.** Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** — Korespondencya polska. 41

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.





Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 49

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie.

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy **ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższa wiadomość u właściciela realności.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG, BRANDENSEE 53 a.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

W okolicy górskiej, w mieście liczącem przeszło 20 tysięcy mieszkańców, przy ulicy głównej, w bardzo przystępnem miejscu, jest każdej chwili do nabycia mniejszy

HANDEL KORZENNY

ze wszystkiemi możliwemi koncesyami, jakoto: **na restauracyę, trafikę, handel winem, wódką, piwem, wędlinami itp.** Bliższa wiadomość w dziale inseratów. „Naprzodu".

Każde pudełko opatrzone jest marką ochronną „Godłem miasta Neunkirchen" (dziewięć kościołów) i tylko z tym znakiem są prawdziwe.

PLASTER WILHELMA

wyrabiany wyłącznie w aptece Franciszka Wilhelma

46 c. k. nadwornego dostawcy

w Neunkirchen, Austrya Dolna.

Plaster ten jest we wszelakich wypadkach z dobrym skutkiem używany, do których tylko wogóle zastosowanym zostanie, w szczególności niezbędnym okazuje się przy niezapalnych cierpieniach, np. przy nadgniotkach, odciskach itp., przed użyciem tegoż należy bolące miejsce oczyścić, a następnie plaster powyższy przyłożyć. **Jedno pudełko 80 halerzy, 1 tuzin pudełek 7 kor., 5 tuzinów pudełek 30 kor. Do nabycia**

w aptekach lub wprost z Neunkirchen.

S. Kubiego Hotel i Restauracya

„METROPOLE"

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29

Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA

Kraków, Graniczna 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)